

607/25

wstęp...

11

[Mama w wielkim mieście]

W krainę wyobraźni z Ambrożym Kleksem



Jolanta Gajda-Zadworna,
Ata, 12 lat, Michał, 9 lat

Byliśmy z Michałem na „Akademii Pana Kleksa”, długo wyczekiwanej premierze w teatrze Roma. Po pierwszej części Michał stwierdził: „Nieźle”. W czasie drugiej razem z innymi dziećmi zakrzyknął: „Wow!”, kiedy wraz z tytułowymi bohaterami piosenki „Nibyci-rozmyci” w wielkim świetlnym korytarzu znalazła się także widownia. I gdy w stronę sali zaczął się przesuwać świecący prostopadłościan, a potem mrok rozświetliły lasery.

To był przełomowy moment w spektaklu. Rozgrzewający się powoli widzowie zaczęli żywo reagować. Maluchy bawiły się jak w teatrze lalkowym, śmiało dopowiadając np. dalszy ciąg piosenki o psich smuteczkach, pięknie zaśpiewanej przez małą wykonawczynię. Rówieśnicy młodych aktorów – uczniów Akademii Kleksa, dzielnie sekundowali kolejnym tanecznym i wokalnemu układom, a także zmianom scenografii. Ta sprawdziła się znakomicie. Nowoczesne urządzenia nie tylko wyświetlały na wielkich ekranach wygenerowane komputerowo tło. Także ożywiały je animacją – raz filmową, a raz graficzną lub malarską. Sprawily, że chwilami trudno było określić, z jakim gatunkiem mamy do czynienia. Musical przechodził gładko w wideoinstalację, ocierał się o film, animację, muzyczny show i komputerową grę, tworząc żywiolową, a nawet wybuchową mieszankę.

Michał był pod wrażeniem scenografii przypominającej wnętrze starego zegara, z wieloma zaszereżowanymi się kołami. Oczywiście w ruchu. Mniej spontanicznie, niż można by oczekiwać, zareagował na spory sterowiec, który łagodnie przefrunął nad widownią, wzbudzając jej aplauz. Wielkie, kolorowe figury zwierząt, poruszane przez aktorów, a złożone według zasad origami, pewnie bardziej spodobały się Agnieszce. Michał wołał rozpędzoną krainę Alama-kota, której mieszkańcy tańczyli gorącą sambę na łyżworolkach i zjeżdżali ze specjalnych platform na deskach. Razem z innymi bawił się też rockowym wykonaniem piosenki o Kaczce Dziwaczce. Odnosiłam wrażenie, że siedzący obok nas dorośli (sądząc po wieku wychowani na fabularnych filmach o Kleksie), woleli tradycyjne wykonania utworów. I, pamiętając drobnego blondwłosego Niezgódkę z filmu, z pewnymi oporami przekonywali się do jego scenicznego wcielenia. Ale i oni ożywiali się przy wspartych animacją piosenkach z cyklu „Zoo”, a wyrośnięty, ciemnowłosy wykonawca roli Adasia przekonał ich utworem o księżycu, który odwiedził staw. I nie zawiódł przy kolejnych piosenkach. Tak zresztą, jak i pozostali dziecięcy wykonawcy, którzy wypadli znakomicie nawet w towarzystwie takiego musicalowego mistrza jak Robert Rozmus, który grał Kleksa.

[info]

„Akademia Pana Kleksa”,
Teatr Muzyczny Roma,
ul. Nowogrodzka 49. Bilety: 40-
78 zł. W czasie ferii dla grup 20
proc. zniżki.

Drodzy Czytelnicy! Jeśli znacie miejsca przyjazne dzieciom i chcecie podzielić się tą wiedzą z naszymi mamami, napiszcie do nich: ofedyna@zw.com.pl, schutnik@zw.com.pl.